ORĘDOWNIK



Komisarjatu Plebiscytowego

Nr. 37. **Bytom, 17 kwietnia 1921.** **Rok II.**

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

„Orgesch".

Czem jest „Orgesch" to dziś już wiadomo powszechnie. Jest to jedna z najpopularniejszych organizacji wojskowych niemieckiej reakcji, łącząca w sobie wszystkie korpusy ochotnicze pozornie rozwiązane. Reakcja ta z dnia na dzień podnosi głowę, rozpala coraz bardziej nastroje szowinistyczne i militarne, pod hasłem obalenia dzieła Traktatu Wersalskiego, obalenia zwycięstw ludowych rewolucji, wzniecenia wojny odwetowej i odrodzenia dawnych militarno-biurokratycznych Niemiec. Reakcja ta dąży wszelkiemi środkami do utrzymania w formie utajonej militaryzmu pruskiego, ukrycia przed wydaniem koalicji broni, przygotowując się do zamachu. Jej też dziełem są otworzone pod pozorem walki z żywiołami wywrotowemi zakonspirowane wojska pod nazwą Einwohner-wehr, „Zeitfreiwillige", Sicherheitswehr i t. p., które przejęły olbrzymie magazyny broni, amunicji, aparatów lotniczych. W ten sposób starano się ukryć przed koalicją niem. siłę zbrojną. Były francuski minister wojny Lefevre wykazał w parlamencie na podstawie danych urzędowych, że rozbrojenie Niemiec stało się przez to fikcją. Rozporządzają one dzisiaj 150 000 policji bezpieczeństwa, 150 000 Reichswehry, 120 000 wojsk technicznych i przeszło 2 000 000 milicji t. zw. Einwohnerwehry.

A ze sprawozdania do Rady Ambasadorów marszałka Focha dowiadujemy się, że ukryto przed wydaniem koalicji w Niemczech: 26 823 motorów lotniczych, 13 079 samochodów, 6 zeppelinów.

Prasa radykalna ogłasza szereg dokumentów świadczących o istnieniu silnych organizacji wojskowych w Prusach Wschodnich.

Na tle stosunku do tej tajnej akcji wojskowej toczy się walka wewnątrz Niemiec. Część społeczeństwa, najbardziej radykalna, widzi w tem niebezpieczeństwo obalenia republiki i wzniecenia nowej wojny.

Gdy na żądanie gen. Nollet minister Sewering zawiesił formalnie działalność „Orgesch'u" minister sprawiedliwości Heinze (Deutsche Volkspartei) oświadczył publicznie w prasie, że „Orgesch" jest instytucją pożyteczną, którą należy utrzymać.

Żądanie rozwiązania Einwohnerwehry wywołało konflikt z koalicją. Rząd niemiecki wystosował protest, motywując konieczność istnienia milicji ze względu na utrzymanie porządku i ładu wewnętrznego. Podobnież zaprotestował przeciwko żądaniu wydania materjałów artyleryjskich ze wschodnich obszarów Niemiec, tłomacząc się niepewną sytuacją na froncie rosyjskim. Jednocześnie prasa rozpoczęła na widoczną komendę alarm o koncentracji wojsk polskich na granicy Niemiec i przygotowaniach ze strony Polski do zamachu na G. Śląsku, Minister obrony krajowej, udzielając przedstawicielowi „Berliner Tageblatt'u" informacji o nowych ustawach wojennych wskazał na rzekome niebezpieczeństwo najazdu polskiego. Rząd Niemiecki wystosował notę do Koalicji, wskazującą na agresywne plany Polski. Kompanja ta ma zupełnie cel wyraźny: uzasadnienie potrzeby utrzymania wielkiej siły zbrojnej i odwrócenie uwagi od własnych knowań.

Jak dalece wiadomości niemieckie są kłamliwe, najlepiej świadczy fakt, że nawet organ rządowych i szowinistycznych socjalistów niemieckich „Volkswille" stwierdza, że są one zupełnie nieprawdopodobne.

Niemcy reakcyjne wszelkiemi środkami bronią się przed istotnym rozbrojeniem. Po ostatnim proteście rządu niemieckiego w sferach miarodajnych koalicji i opinji publicznej zapanowała zupełna jednomyślność w sprawie przedsięwzięcia energicznych środków w stosunku do Niemiec. Stało się zupełnie jasnym, że dalsze zwlekanie i ustępstwa mogą wywołać niebezpieczne następstwa dla sprawy pokoju Europy.

Na Górnym Śląsku skupia się najwsteczniejszy żywioł niemieckich junkrów kapitalistów i urzędników. Wreszcie pod hasłem obrony Górnego Śląska najlepiej jest ostatniej rozbudzać nastroje szowinistyczne i wojownicze, i skupiać swe szeregi.

Z drugiej zaś strony po sierpniowej walce, zakończonej klęską „Stosstrupler'ów" i rozwiązaniem „Zycherki" Niemcy górnośląscy zmuszeni są szukać głębszego oparcia po za linją demarkacyjną.

Zrozumiały więc jest ścisły sojusz „Orgesch'u" i tajnej organizacji wojskowej na Górnym Śląsku. Ten sam duch reakcyjny ożywia obie,

ten sam cel przyświeca — obalenia dzieła pokoju i odrodzenia starego regimu.

Podkreślamy te fakty by raz jeszcze stwierdzić słuszność naszych obaw. Reakcja niemiecka zagraża pokojowi na Górnym Śląsku i pokojowi całej Europy. Zwycięstwo nasze w walce o Śląsk dobić ją musi raz na zawsze. Zważyć to musi i demokracja niemiecka, która dziś poddając się wpływom i kierownictwu reakcji sama sobie grób kopie.

W sprawie nadużyć wyborczych.

Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu przedstawił Trybunałowi Specjalnemu Komisji Międzysojuszniczej w Opolu wniosek na wszczęcie postępowania karnego z powodu nadużyć wyborczych niemieckich, popełnionych podczas plebiscytu.

Przedstawiony Trybunałowi Specjalnemu, a dotyczący narazie tylko powiatu gliwickiego, materjał obejmuje jedynie najjaskrawsze wypadki, które doszły do wiadomości Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego i które są poparte dowodami ze świadków i dokumentów.

Materjał podzielony jest na 110 grup, z których każda przedstawia najczęściej kilkadziesiąt, a nawet kilkaset wypadków, łącznie więc tysiące poszczególnych faktów. Nadużycia mianowicie, popełnione przez Niemców, miały charakter masowy i odnosiły się nietylko do poszczególnych wyborców, ale do całych ich grup, np. robotników, zatrudnionych w pewnej fabryce, lub w pewnym dworze, a nawet do całych gmin.

Co do rodzaju nadużyć, to są one bardzo rozmaite. Najliczniejsze są fakty przekupstwa, już to za pieniądze, już to za żywność, już to za ubrania i inne towary, wymuszanie głosowania za Niemcami groźbą utraty pracy, bojkotu gospodarczego itp., nadużywanie ambony i konfesjonału, a nawet przygotowań do Komunji św. rozsiewanie fałszywych, niepokojących wieści, przeszkadzanie swobodnemu wykonaniu głosowania, znieważanie głosujących, głosowanie na fałszywe legitymacje wyborcze, nadużycie władzy ze strony niemieckich członków Biur Wyborczych (Komitetów Parytetycznych) itp.

Podobne nadużycia zostały stwierdzone w innych powiatach i będą przedmiotem osobnych skarg.

Międzynarodowy program Hardinga.

Nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej planuje przeprowadzenie następującego programu w odniesieniu do międzynarodowej polityki:

1 — Zawarcie pokoju z Niemcami za pomocą rezolucji kongresu, którą opracuje senator Knox.

2 — Zaproponowanie innym mocarstwom zawarcia ugody w sprawie zredukowania uzbrojeń.

3 — Zaproponowanie międzynarodowej konferencji, w celu ustalenia międzynarodowego prawa.

4 — Utworzenie międzynarodowego sądu sprawiedliwości, w celu załatwienia międzynarodowych nieporozumień.

5 — Utworzenie międzynarodowej konferencji, w rodzaju stowarzyszenia narodów, dla załatwiania innych dysput, nie wchodzących w zakres władzy międzynarodowego sądu, i w celu omawiania środków, zmierzających do podtrzymania światowego pokoju i harmonijnych międzynarodowych stosunków.

Robotnicze Związki Zawodowe w Polsce.

Słabo rozwijał się ruch zawodowy wśród robotników polskich za czasów niewoli politycznej.

Tylko w byłym zaborze Austrjackim w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim osiągnął on większe rezultaty. Tutaj żywioł polski posiadał zagwarantowaną pewną swobodę polityczną i narodową, to też i ruch robotniczy mógł oprzeć się na szerokich i silnych podstawch. W W. Ks. Poznańskiem i na Pomorzu polskim, cała uwaga Polaków pochłoniętą została sprawami narodowemi, to też ruch zawodowy szerzej nie mógł się rozwijać. Te organizacje, jakie tu powstawały i rozwijały się, miały za zadanie przedewszystkiem obronę narodowości robotników, a później dopiero walkę o ich dobrobyt: o skrócenie czasu pracy, o zwiększenie płacy, o prawa robotnicze. Nic w tem dziwnego. Robotnik polski był tu obywatelem drugiego stopnia — swych praw obywatelskich i narodowych bronić więc musiał przedewszystkiem.

W b. Zaborze Rosyjskim, chociaż bardziej uprzemysłowionym niż Galicja i Poznańskie, również słabo rozwijał się ruch zawodowy, systematycznie tropiony i prześladowany przez policję. W okresie rewolucji 1905—6 roku, ledwie trochę rozluźniły się więzy caratu — natychmiast szeroką falą zaczęły powstawać Związki zawodowe, dowodząc, że robotnik polski chce i umie się organizować. Ale szef szpiclów rosyjskich — Żyżyn — wyśledził odrazu, „że pod przykrywką związków zawodowych kryją się idee rewolucyjne“ i już w 1907 r. zaczął się okrutny pogrom organizacji robotniczych. Zniszczył on organizację, zapędzając ją w podziemia konspiracji, lecz nie zdolny był zabić samego ruchu robotniczego, który tylko przyczaił się, by w odpowiednich warunkach uwidocznić swą siłę w całej pełni. Wyszedł on na jaw już podczas okupacji niemiecko-austrjackiej. Władze okupacyjne szybko jednak poznały w nim swego wroga i przy pomocy aresztów i więzienia w obozach jeńców wybitniejszych działaczy robotniczych, usiłowały tak samo jak żandarmerja rosyjska — ruch robotniczy zdławić i zniszczyć.

Wśród takich przeszkód powstawały zarodki robotniczych zawodowych organizacji w Polsce. Prześladowania zahartowały go i wewnętrznie wzmocniły. To też gdy nad Polską zaświtała zorza wolności, klasa robotnicza w jednej chwili powołała do życia wielką i potężną organizację.

W początkach listopada 1918 r. rozpoczął się przewrót w Polsce i powstał pierwszy rząd polski — nie minął rok od tej chwili, a na 1. września 1919 r. organizacje zawodowe liczyły już 965 000 członków.

Jak próżne były wysiłki zaborców, zmierzające do zniszczenia organizacji robotniczej, świadczą następujące dane cyfrowe. Miljonowa prawie ilość członków związków zawodowych dzieli się według dawnych zaborów w następującym stosunku:

B. zabór	rosyjski	60,4%
„ „	pruski	27,2%
„ „	austrjacki	12,4%

Gdzie ruch robotniczy najbardziej był prześladowany, tam mimo wszystko osiągnął największe rezultaty. Siły robotnika polskiego są niespożyte i nic ich nie złamie.

Charakterystycznymi i nadzwyczajnie ciekawymi są krótkie dzieje jednego z najsilniejszych dzisiaj związków, mianowicie Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczyposp. Polskiej. Przed trzema laty nikt nie przeczuwał nawet, żeby taki związek mógł istnieć. Wszystkie próby tworzenia organizacji robotniczej na wsi zawsze się nieudawały. Tylko w Poznańskiem powstała taka organizacja pod opieką księży, zachowując bardzo umiarkowany charakter. W Kongresówce i Galicji wszystko rozbijało się o wielkie rozproszenie robotników rolnych i niemożność ich ocalenia. Wielki przełom listopadowy — zniweczył jednak te przeszkody. Robotnicy rolni żywiołowo rzucili się do organizacji i w przeciągu roku po usunięciu rozbieżności organizacyjnych stworzyli wielki Związek, liczący 150 000 członków. Obok tego związku o charakterze klasowym istnieją dwa słabsze związki robotników rolnych: chrześcijański i „polski".

Podział zorganizowanych robotników według zawodów przedstawia się jak następuje:

Robotnicy	rolni	18,1%
„	komunikacyjni	15,1%
„	metalowcy	8,4%
„	górnicy	6,5%
„	budowlani	3,5%
„	przem. włóknistego	6,4%
„	zawodów różnych	42,0%

Stojący na czwartem miejscu co do swej siły organizacyjnej — górnicy, są jednak doskonale wewnętrznie zorganizowani. Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie jest całkowicie opanowane przez Związek Zawodowy Rob. Przem. Górniczego, co uwidoczniło się doskonale przy ostatnich, we wrześniu przeprowadzonych, wyborach do komitetów kopalnianych. Wszystkie głosy padły na listy związkowe.

Co się tyczy kierunków i prądów, nurtujących w ruchu zawodowym, to można wyodrębnić następujące cztery grupy: Związki klasowe, Związki luźne, Związki chrześcijańskie i Związki polskie.

Klasowe Związki Zawodowe stoją na stanowisku walki klas i za cel swojej działalności uznają zdobycze ustroju socjalistycznego. W taktyce swojej rządzą się te związki zasadą samodzielności i niezależności zupełnej od wszelkich innych grup robotniczych.

Związki Luźne nie posiadają określonej fizjonomji ideowej. Skupiają się w nich żywioły najrozmaitszych przekonań, do żadnej centrali nie należą. Polskie Związki Zawodowe wyznają zasadę ewolucji i w taktyce swej zdążają do niezaostrzenia przeciwieństw klasowych. Chrześcijańskie Związki są organizacjami ściśle wyznaniowymi i ideologją ich są ogólne zasady chrystjanizmu. Siłą rzeczy ani walka klasowa, ani hasła socjalizmu nie mają do nich przystępu i są gorąco przez nie zwalczane.

Ustosunkowanie sił tych różnych kierunków przedstawia następująca tabliczka.

Do Zw. Klasowych nal.	566 500 rob.
Do Zw. „Polskich" nal.	298 000 rob.
Do Zw. Chrześcijań. nal.	36 000 rob.

Cyfry te jak i poprzednie obejmują Polskę bez Śląska Górnego, którego losy niezadługo się rozstrzygną. Wejście robotniczego Śląska w skład Polski natychmiast wzmocni jeszcze bardziej ruch robotniczy, a przedewszystkiem jego formę zawodową. To też robotnicy polscy z tęsknotą wyglądają tej chwili, kiedy będą się mogli połączyć z robotnikami braćmi swemi i towarzyszami ze Śląska. **A. C.**

Znowu to samo.

Wszyscy jeszcze pamiętamy stosowane przez prasę niemiecką środki walki plebiscytowej. Między innemi wysuwany był przez nią argument, że Polsce wcale nie chodzi o lud górnośląski, że jedynie pożąda ona bogactw, zawartych w łonie ziemi górnośląskiej i że cała polityka rządu polskiego sprowadza się jedynie do ich zdobycia. Gdy na to wszystko lud górnośląski stwierdzał wyraźnie na zebraniach, wiecach i w prasie swej, że to on właśnie dąży do wyzwolenia się z pod pruskiego jarzma, na to wszystko prasa niemiecka pozostała głuchą, nie uwzględniając widać żadnych argumentów.

Obecnie powtarza się ta sama historja. Oto „Oberschlesische Morgenzeitung" z dnia 9 kwietnia w depeszy omawiającej stosunki górnośląskie, podnosi, iż Polsce chodzi głównie o węgiel górnośląski i że wobec tego pogodzenie się z Niemcami może być bardzo łatwo dokonane, gdyż państwo niemieckie z całą gotowością przyzna Polsce potrzebne ilości węgla.

Chodzi tu oczywiście o to jedynie, cy w prasie polskiej na ten temat wywołać ożywioną dyskusję, z drugiej znowu strony by wywołać wśród ludzi nieuświadomionych przekonanie, że istotnie chodzi tutaj jedynie o targowanie się o węgiel. Chodzi więc o postawienie sprawy Śląska Górnego jako jedynie kości niezgody między dwoma swarzącemi się narodami. Ale myli się „Morgenzeitung", jeśli sądzi, że takie postawienie sprawy przez nią da się przyjąć. Doskonale wiemy, że sprawa Śląska Górnego jest nietylko sprawą gospodarczą, ale przedewszystkiem sprawą polityczną, sprawą wyzwolenia miljonowego ludu polskiego, którego najżywotniejsze interesy, a więc zachowanie mowy, zwyczajów i religji przodków, oraz tęsknota do wolnego obywatelskiego życia prowadzą właśnie ku Polsce. Z drugiej znowu strony odrodzone państwo polskie, jeśli ma reprezentować godnie państwowość, musi stać w obronie wszystkich Polaków, musi ich zebrać w sobie, i tem właśnie tłomaczy się stanowisko rządu i narodu polskiego wobec Śląska Górnego. Połączenie więc starej ziemi Piastowskiej leży we wzajemnem dążeniu i w interesie obu stron i musi prędzej czy później być dokonane, bez względu na to, co o tej sprawie niemieckie piśmidła pisać będą. Musi zapanować w świecie sprawiedliwość, a gdy ta zapanuje, musi ustać ucisk narodowości i wyzysk. Dotąd zaś Śląsk Górny był właśnie przedmiotem ucisku i wyzysku ze strony Prus. A że dalej być nim nie chce, irytuje to zapewne pruską prasę na Śląsku, ale daremne żale.

Wiadomości bieżące.

Gwałty i napady niemieckie. Po zwycięskim dla Polaków plebiscycie po prawym brzegu Odry Niemcy bez ustanku napadają na Polaków. Prasa polska nie może gwałtów niemieckich podawać do publicznej wiadomości, ponieważ cenzura skreśla wszystkie artykuły, w których jest mowa o gwałtach i napadach Niemców. Poniżej umieszczamy wiązankę gwałtów niemieckich, spełnionych na ludności polskiej w ostatnim czasie.

Bojszowy pow. gliwicki. (Stosstrupplerzy hulają!) Dnia 23 marca napadli dwaj niemieccy stosstrupplerzy Polaka S., który szedł do pociągu. Obili go laskami i pokłuli nożami. Pomiędzy stosstrupplerami byli znani nożownicy Jan i Paweł Jeglorz. Oprócz nich byli przy napadzie obecni Karol Jeglorz, a także hajmattrojerki Zoja Jeglorz i Anna Stanienda. Kiedy panu S. chciał pomódz drugi, znajdujący się w pobliżu Polak Bernard S., rzuciła się na niego Anna Stanienda, która jest siostrą wyżej wspomnianych nożowników, i skaleczyła go w rękę. Ta wściekła kompanja niepokoi całą wieś; grożą oni między innymi wdowie M. i Polakowi E., że podpalą ich domy.

Kończyce pow. zabrski. (Bezkarne awantury heimattreuerskie). Prawie co noc budzą spokojnych mieszkańców polskich wrzaski i awantury, ze strony tutejszych hajmattrojerów, którzy bezkarnie rzucają najrozmaitsze pogróżki pod adresem Polaków. I tak np. w nocy dnia 25 marca szła cała banda takich awanturników przez ulicę w podchmielonym stanie, śpiewając po drodze: „Deutschland, Deutschland über Alles“ i wygrażając się, że jeżeli spotka jakiegoś Polaka, to go zabije. Najbardziej „odznaczyli się“ między nimi hajmattrojerzy: Skupnik Alex, Hauptstr. 13, Przemczyk Peter, Hauptstrasse 18, Rother Fritz, Hauptstr. 47, Kwaśniok Julius i Kwaśniok Viktor, Schillerstr. 34. Przed domem polskiego kupca G. Skupnik zaczął krzyczeć: G., du donnerwetterischer Pole, komm heraus! Ponieważ G. się nie pokazał, poszli ci awanturnicy dalej — zakłócić spokój ludności. W tym czasie patrolowało tam dwóch urzędników Apo, którzy się temu spokojnie przypatrywali. Ta sama banda usiłowała wykonać na Polaka R. zamach, oddając do niego dwa strzały. W ostatnich dniach napadli znowu hajmattrojerzy pod kierownictwem Skupnika na Polaków S. W. P., kazali im podnieść ręce do góry, a potem ich obili.

Ostrożnica pow. kozielski. (Gwałty wobec ludności polskiej). Dnia 29 marca o czwartej po południu napadł na Polaka J. kupiec Leo Gorzolla w Ostrożnicy, obsypał go obelgami z powodu polskich przekonań i dotkliwie pobił. Kiedy J. chciał się ratować ucieczką, został zmuszony do tego, aby padł przed nim na kolana i wołał, że jest Niemcem. Ponieważ nie chciał tego uczynić, został wyrzucony z lokalu. W ten sam sposób został poczęstowany przez owego kupca czeladnik rzeźnicki Polak Edward W. z Ostrożnicy. Oprócz tego rozpowiada pan Gorzolla, że, jeżeli Górny Śląsk przypadnie do Niemców, to obaj, wyżej wymienieni, jako Polacy, muszą zniknąć z powierzchni ziemi.

Jankowice. (Królewskie powiat rybnicki). Dnia 31 marca b. r. zdarzył się w Jankowicach w samo południe wypadek, który niesłychanie kompromituje władze bezpieczeństwa w naszym powiecie. O godzinie 12 w biały dzień przybyło w samochodzie ciężarowym według zeznań tamtejszych mieszkańców **12 grenzschutzów w ubraniach włoskich żołnierzy** i podjęli w dziki sposób rewizję u gospodarza Gr. z Chwałowic. Przy rewizji zabrali mu fuzję do polowania, na którą miał pozwolenie od kontrolera, zapasy żywności, a także rozmaite fotografje i pamiątki rodzinne. Chcieli oni koniecznie zabrać jego syna, byłego Hallerczyka, na którego jak twierdzili mają „Haftbefehl“. Ponieważ nie było go w domu, zabrali samego pana Gr., krępując mu ręce w łańcuchu i rzucili go do samochodu wprost w bydlęcy sposób. Przytem wołali: „Schert euch weg, polnische Schweine — polnische Chacharen, sonst schlagen wir euch mit dem Kolben in die Fresse“. Przed odjazdem samochodu, rzuciło się jeszcze dwóch tych barbarzyńców do żony p. Gr., żądając od niej wydania dwóch miljonów marek polskich, które rzekomo miała mieć schowane w domu. Ponieważ ich tam wogóle nie było, w wielkiej złości odjechali, udając się do gospodarza W., złapali jego syna i żądali wydania broni przykładając mu do piersi browning ze słowami: „sage, wo hier noch Munition und Waffen sind, oder wir schiessen dich hier auf der Stelle tot“. Naturalnie, że W. nie mógł nic powiedzieć, ponieważ żadnej broni nie było. Po tych wszystkich rewizjach i nadużyżciach bezkarnie odjechali. Zaznaczamy jeszcze, że przy tej rewizji zniszczono panu Gr. całe belkowanie na strychu, wysypano mąkę z worków i porozrzucano wszystkie sprzęty w domostwie.

Rokicz (pow. kozielski). Dnia 4 kwietnia b. r. jechał w pociągu nr. 64, 63, jako konduktor Polak Jan B. z Rokicz w pow. kozielskim, na linji z Kędzierzyna do Nysy. Po przybyciu na miejsce został otoczony przez wielu emigrantów, wyjeżdżających z Górnego Śląska, przez asystenta kolejowego Streckera i zarządcę dworca Wolfa. Wywleczono go z pociągu i znęcano się nad nim. Wolf bił go w głowę twardym narzędziem, tak że B. ogłuszony.

Siemianowice pow. katowicki. (Machinacje niemieckie). Niemcy rozpoczęli ogromną agitację wśród tutejszych komunistów. Rozdają wszędzie odezwy komunistyczne, z których widać, że chodzi im o wywołanie rozruchów. Zależy im zwłaszcza na tem, ażeby stworzyć przewagę komunistyczną w hutach. Dawne rady załogowe, w których Niemcy dotychczas swojemi machinacjami i nieuczciwemi środkami mieli przewagę, chcą w porozumieniu z zarządami hut w Laurahucie urządzić niespodzianie wybory. Ma to na celu, dopuszczenie jaknajmniejszej ilości Polaków, bo takie wybory odbywają się bez poprzedniego wyłożenia list wyborczych i bez ogłoszenia dnia wyborczego. Chcą przez to uzyskać większość niemiecką, aby módz jeszcze przed ustaleniem granicy protestować przeciwko przydzieleniu okręgu przemysłowego do Polski.

Adamowice (pow. raciborski). Dnia 18 marca wieczorem zgromadził Hans Zipper z Kattowic adamowickich hajmattrojerów i na swojem tajnem zebraniu postanowili uwięzić trzech znanych Polaków P., Cz. i A., aby w ten sposób wywrzeć przemoc na ludności polskiej w dzień głosowania. Polakowi A. udało się uciec. Natomiast o pół do drugiej w nocy zbudzono pana P. i wywołano go. Na ulicy stała banda, złożona z 10 do 20 osób. Matce jego, która wyszła przed dom, przyłożono rewolwer do piersi. Ponieważ jednak ona nie straciła przytomności i zamknęła drzwi, wołając równocześnie o pomoc, musieli hajmattrojerzy uciec. Bezpośrednio przed usiłowaniem aresztowania patrolowali po całej wsi i dawali sobie sygnały. W innych gminach powiatu raciborskiego wywierano przed głosowaniem jeszcze gorszy terror. Czyż wobec tego można mówić o sprawiedliwym plebiscycie? Rządy międzysojusznicze powinny to głęboko rozważyć.

* * *

Oświadczenie. W „Orędowniku Komisarjatu z dnia 7 marca b. r. zamieszczono ostrzeżenie przed moją osobą, jako przed hakatystą. Oświadczam przeto, że musiała zajść pomyłka, gdyż hakatystą nie jestem, a na Górny Śląsk przybyłem jedynie w tym celu, aby głosować za Polską.

Edward Kwaśny z Dąbrówki Małej,
wachmistrz w Oświęcimie.

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnetrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.